

Komentarze rynkowe

18.07.2018

Komentarz miesięczny, lipiec 2018

”

To, co dla emerging markets w ostatnich tygodniach stanowiło poważny problem, dla Europy powinno być wybawieniem. Słabe euro już w kwietniu pomogło w szturmie europejskich indeksów na styczniowe szczyty. Niestety, jak to zwykle na Starym Kontynencie bywa, inny problem zniwelował pozytywny wpływ słabnącej waluty...

Jarosław Niedzielewski

DYREKTOR DEPARTAMENTU INWESTYCJI



PODSUMOWANIE

- Czerwcowe dokonania globalnych rynków finansowych okazały się odzwierciedleniem tego, co działo się w pierwszych pięciu miesiącach tego roku. Mieliśmy do czynienia zarówno z ustanowieniem rekordu przez indeks Nasdaq i towarzyszącą mu ekscytacją inwestorów, jak i z mini krachem pod koniec miesiąca, który wywołał krótką panikę na giełdach. Wyraźny skok zmienności, po chwili względnego spokoju, przypominał perturbacje z pierwszego kwartału. Natomiast w kwestii wojen handlowych w ostatnich tygodniach przeszliśmy z teorii do praktyki. Niestety.
- Patrząc z perspektywy warszawskiej giełdy, na której indeks sWIG80 zanotował największy miesięczny spadek od czterech lat i znalazł się niebezpiecznie blisko dołka ze stycznia 2016 roku, trudno uwierzyć, że wskaźnik małych spółek w USA dwa tygodnie temu odnotował swój rekord. Podobnie zresztą, jak indeks firm technologicznych Nasdaq oraz wskaźnik reprezentujący spółki zaliczane do tzw. FANGs. Po raz pierwszy od ponad roku więcej profesjonalistów zdecydowało się przeważać w aktywach spółki z Nowego Jorku, kosztem słabych rynków wschodzących i przeżywającej trudności Europy.
- Najgorzej radziły sobie rynki wschodzące, które wciąż musiały się zmagać z zyskującym na wartości amerykańskim dolarem. W czerwcu doszedł do tego jeszcze

jeden element zagrażający pozycji *emerging markets*, czyli gwałtowne osłabienie chińskiego yuana, które zostało odczytane przez rynek (moim zdaniem błędnie), jako próba zastraszenia Białego Domu przez Pekin w ramach nasilającej się wymiany handlowych ciosów.

- To, co dla *emerging markets* w ostatnich tygodniach stanowiło poważny problem, dla Europy powinno być wybawieniem. Słabe euro już w kwietniu pomogło w szturmie europejskich indeksów na styczniowe szczyty. Niestety, jak to zwykle na Starym Kontynencie bywa, inny problem zniwelował pozytywny wpływ słabnącej waluty. Okazało się bowiem, że tak jak w Polsce małe spółki są raczej głównymi ofiarami, a nie beneficjentami konsumpcyjnego i inwestycyjnego bumy, tak europejskie przedsiębiorstwa stają się jak na razie największym przegranym w wojnie handlowej między Waszyngtonem, a Pekinem.
- Niestety konflikt handlowy stał się w ostatnich tygodniach pierwszego półrocza znacznie bardziej realnym zagrożeniem, niż można było oczekiwać po trwających od marca słownych przepychankach. Na końcu okazuje się, że wojny może i wypowiadają rządy, ale walczyć w nich i ginąć będą zwykłe firmy, a tym samym ich akcjonariusze i pracownicy. Być może dopiero jakaś paniczna wyprzedaż w stylu lutowego minikrachu zmusi administrację Donalda Trumpa do wykonania kroku wstecz i ogłoszenia rozejmu w wojnie, której nie można wygrać nie niszcząc siebie nawzajem.

Interesują Cię analizy i prognozy rynku kapitałowego?

Zapraszamy do zapoznania się z opiniami i prognozami rynkowymi Dyrektora Departamentu Inwestycji w Investors TFI w formie comiesięcznych przekrojowych raportów oraz bieżących komentarzy. Publikacje Dyrektora Departamentu Inwestycji ukazują się także regularnie w mediach ekonomicznych, m.in. w Gazecie Giełdy Parkiet.

[Komentarze Dyrektora Departamentu Inwestycji](#)